Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 MARCA. № 22 ROK 1849.

Gubernator Cywilny Warszawski.

Otrzymawszy zawiadomienie reskryptem JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu z d. 13/25 stycznia r. b., że na zasadzie decyzji Władzy wyższéj, mieszkańcy pograniczni pruscy, trudniący się handlem trzody i baranów, do Królestwa mogą być wpuszczani za kartkami legitymacyjnemi bez wizowania ich przez missje Cesarsko Rossyjskie, jeżeli interesami swojemi, dotyczącemi kupna bydła, w obrębie trzymilowym od granicy zajmować się będą; Gubernator Cywilny zwraca uwagę mieszkańców kraju tutejszego, zamieszkałych z téj strony obrębu trzech-milowego: że udawanie się z bydłem i trzodą chlewną na targi i jarmarki do miast położonych w obrębie trzy-milowym nadgranicznym, nastręcza łatwiejszą sposobność spieniężenia jéj, aniżeli wewnątrz kraju.

Rzeczywisty Radca Stanu, *Łaszczyński.*
Naczelnik Kancellarji, *Stróżycki.*

NAWÓZ CHEMICZNIE SKONCENTROWANY.

W tych dniach otrzymaliśmy broszurkę pod tytułem: *Koepp's Compound Manure* czyli *Koeppego Nawóz chemicznie skoncentrowany.* Podają w niéj sposób uprawy a raczéj zasiewania wszelkiego rodzaju zboża, ogrodowin, słowem wszelkich roślin, bez poprzedniego nawożenia roli mierzwą i gnojem, jak to się zwyczajnie praktykuje.

Ów chemiczny nawóz Koeppego składa się z skoncentrowanéj massy zwierzęcéj, w blaszanych pudełkach szczelnie zamkniętéj, i z upładniającego proszku *(Fertilisations-Pulver)* w papier pakowanego, do każdéj blaszanéj puszki po jednéj paczce proszku. Dwie te części składają całość. Jedno bez drugiego użytém być nie może, razem zaś zastępują massę mierzwy do wysiewu pół berlińskiego szefla potrzebną.

Ponieważ każda niemal roślina inne soki ciągnie z gruntu do utrzymania życia, przeto dla podsycenia w niéj sił żywotnych potrzeba także różnych nawozów. Wszelki też nawóz sztuczny o tyle tylko celowi odpowiadać będzie o ile zawiera w sobie cząstki chemiczne, potrzebne roślinie pod którą jest dawanym.

Zapatrując się na to dowiedzione już prawidło i na liczne doświadczenia w téj mierze przedsiębrane, Koeppe urządził siedm gatunków chemicznie skoncentrowanego nawozu, każdy odmiennego składu, odpowiednio do natury roślin pod które ma być użyty. a mianowicie:

1. Pod kartofle, cybule i podobne inne rośliny.
2. Pod grochy, rośliny strączkowe w ogóle, mianowicie zaś pod delikatne, niedrewniste rośliny i kwiaty.
3. Pod pszenicę, żyto, jęczmień, owies, tatarkę, chmiel, i podobne zboża, jakoteż pod szkółki drzewek, większe drzewa i krzewy.
4. Pod rzepak, konopie, len, Madia sativa (tłuszczkę), mak, inne oleiste i mało drewniaste rośliny.
5. Pod rzodkiew, chrzan, rzodkiewki i t. p.
6. Pod rośliny pastewne, ogrodowizny, warzywa, sałatę, kwiaty i t. p.
7. Pod winne szczepy.

Nawóz ten chroniony od wilgoci i mrozu może przez kilka lat być zachowany nietracąc nic z siły swojéj.

Blaszanka na lekkie grunta waży półpięta funta, na ciężkie zaś półczwarta, a ma kubicznéj objętości 100 cali.

Wszystkie te gatunki nawozu chemicznego w jednaki spo sób używają się, a dla uniknienia pomyłki każda blaszanka i paczka odpowiednim jest opatrzona napisem i numerem.

Na dwadzieścia cztery godzin przed użyciem, preparat zawarty w blaszanéj puszce rozwodzi się w kwarcie wody, rozpuszcza się go zupełnie na wolnym ogniu, za dolaniem jeszcze pół kwarty zimnéj wody, bacząc na to, żeby ta mieszanina nie przechodziła 40 stopni Reaumura w czasie rozpuszczania, a przy użyciu miała temperaturę świeżego mleka od krowy.

W zaprawić się mające ziarno, w miejscu suchém i odpowiedniém zsypane na kupę, leje się, przy dobrém szuflowaniu, płyn otrzymany w powyższy sposób, zawsze w takim stosunku żeby jedno pudełko blaszane szło na pół szefla berlińskiego. Ponieważ zaś najważniejszą jest rzeczą, aby ziarno ciągle mieszać i szuflować w czasie lania onego płynu, przy większych tedy ilościach trzeba kilku ludzi, z tych jeden płyn leje, a drudzy szuflują ziarno bezustannie.

Skoro ziarno dostatecznie z płynem wymieszane zostało, tak że każde ziarnko jest nim opatrzone, sypie się proszek upładniający, co wszakże nastąpić powinno zaraz, nim ziarna obeschną, a bierze się na każdą puszkę blaszaną po pół szefla zboża, jedną paczkę proszku, i znowu dobrze nasienie wymieszać; gdy to się stanie a cała kupa jednakie przybierze wejrzenie, rozściela się nasienie tak cienko jak tylko być może, a gdy w kilka godzin tak przygotowane ziarno obeschnie, można je na kupę zsypać i bez niebezpieczeństwa w suchém zostawić miejscu lub zaraz brać do siewu.

Zboże i większe nasiona najlepiéj przyspasabiać na gładkim mocnym płycie, w którym rozczyn nie wsiąkał.

Mniejsze nasiona niepotrzebują takiéj ilości rozczynu; tyle tylko lać potrzeba aż płyn odciekać zacznie, co dowodzi że już w nasienie nie wsiąka. Sposobią się zaś tak samo, tylko można to odbyć w suchém wiadrze lub inném naczyniu.

Kartofle, cybule, grochy i inne wielkie wysadki i nasiona macza się w koszyczku w powyższym rozczynie, a następnie tarza się w upładniającym proszku. Rośliny, kwiaty i drzewka flancować się mające, maczają się korzeniem w odpowiednim rozczynie a następnie w proszku.

Przy krzewach, kwiatach, drzewkach, winnych szczepach i chmielu, już w gruncie będących tak się postępuje:

Robi się dołek w gruncie przy samym pieńku lub łodydze, do koła, nalewa się stosowną ilość płynnego nawozu już z proszkiem

upładniającym zmieszanego, dla łatwiejszego rozdzielania się rozczynu dolać potém trochę wody.

Na łąki przyspasabia się nasienie Nr. 6-tym sztucznego nawozu i po zabronowaniu żelaznemi bronami, sieje się, a nowa trawa wnet starą bujnością zagłusza i całkiem wytępia.

Jeżeliby który z ziemian, powodowany względami na ogólne dobro i rozwinięcie rolnictwa, sprobować zechciał u siebie, choćby na małą skalę, o ile to nowe a ważne odkrycie, pokaże się w praktyce użytecznem i celowi odpowiedniém, prosimy o łaskawe udzielenie do naszego pisma postrzeżeń i wypadków z odbytéj próby.

O wyradzaniu się stopnia wełny u merynosów i owiec poprawnych.

(Dokończenie).

Różnica jaka zachodzi pomiędzy hodowaniem prostych a merynosów jest bardzo wielka; pierwsze:

1. Potrzebują pastwisk obfitych i suchych. 2. Nie mogą być wypędzane aż po obeschnięciu rosy; a tym bardziéj w dnie dżdżyste i niepogodne. 3. Potrzebują dostatecznéj, dobrze i sucho zebranéj zielonéj karmy na zimę i na dnie kiedy zostają w owczarni. 4. Z natury wybredne, powinny mieć kilka gatunków takiéj karmy, jako to: siana, wyki, koniczyny, mieszanki. 5. Powinny mieć zadawane w pewnych porach roku prezerwetywy, chroniące je od wpływu wielu chorób, które z powietrza na nie przychodzą. 6. Kotne, potrzebują być znowu zasilane bardzo pożywną karmą, z dodatkiem ziarna, aby płód ich był silny i jagnięta dostatecznie odrość mogły. 7. Podlegając częstokroć lekkim i przemijającym chorobom, potrzebują pieczy biegłego i pilnego dozoru, aby im wcześnie zapobiedz, ażeby z małéj, nie wywiązała się przez zaniedbanie znaczna choroba. 8. Z drażliwym z natury usposobieniem wiązań kopytkowych, wymagają często, prawie codziennie odmienianéj suchéj ściołki; w przeciwnym razie, łatwo dostają tak zwanéj choroby *Racicznik*. 8. Przywykłe do oddychania łagodniejszém powietrzem i drażliwego usposobienia organ płucowych, za każdą nagłą zmianą temperatury, osobliwie zimą w zamkniętéj owczarni, dostają *Kaszlu*. Albo kiedy owczarnia nizka, nieprzewietrzana, owce stojąc na grubym pokładzie własnego odchodu, drażnione gazem wydobywającym się z tegoż, tracą apetyt, kotne rodzą czasem nie żywe i same zapadają na *chorobę oczów*; co potém utrudnia im wyszukiwanie traw na pastwiskach.

Co do jagniąt. 1. Gdzie takowe numerowane i zapisywane po jakiéj matce i baranie, muszą być ciągle na oku, wraz z matkami, w osobnych zagrodach utrzymywane.

2. W razie kiedy nie lubione od matek, lub w braku mleka, pilnie dosadzane do innych, lub sztucznie pojone.

3. Przyzwyczajane potém do karmy za pomocą liści suszonych różnych drzew; zasilane najcieńszym sianem i piękną koniczyną, strzeżone od wszelkich wpływów powietrza to jest: zimna, gorąca, słoty; co wszystko wywiera na nie wpływ szkodliwszy jak na stare, i zawsze jest przyczyną pewnych słabości w późniejszym ich wieku.

Pomimo jednak tych wszystkich zachodów, rachując w przecięciu, na 100 maciorkach znajdzie się zawsze 20 nie kotnych, choć równie były dobrze karmione jak i inne.

Jeżeli więc, pomimo starań powyżéj opisanych, pomimo obfitości karmy, w wielkiém gospodarstwie, spadanie stopnia wełny daje się spostrzegać, poprzedzone lub prowadzące za sobą pewne choroby, cóż dopiero spodziewać się możemy w miejscach, z natury, z położenia, wyraźnego braku doborowéj karmy, i pastwisk do hodowania takiego gatunku owiec niestosownych?

I to jest czego w wielu pomniejszych gospodarstwach przed zaprowadzeniem merynosów nie wyrozumiano, i tym sposobem przyczyniono się do upadania czyli schodzenia rassy, która podnoszona troskliwie, w coraz późniejszych i rozmnożonych generacjach, coraz większe dla pojedyńczych prowentów i dla kraju całego przynosiłaby korzyści; gdy tymczasem, ileż to w skutek tego zaniedbania nie znamy już dziś chorób tychże owiec? Wymienię główniejsze:

1. *Chroniczna.* 2. *Racieżnik.* 3. *Zawrót.* 4 *Biegunka u starych.* 5. *Biegunka jagniąt.* 6. *Włosienica.* 7. *Obłażenie wełny.* 8. *Kaszel zwykły.* 9. *Kaszel zabijający.* 10. *Zatrzymanie moczu.* 11. *Mocz krwawy.* 12. *Puchlina wodna.* 13. *Motylica.* 14. *Zapalenie wątroby.* 15. *Wczesne wypadanie zębów.* 16. *Romatyzm nóg, czyli zrodzenie szpiku.* 17. *Choroba oczu.* 18. *Uderzenie krwi, czyli zawrót gwałtowny*; a w końcu *spadanie stopnia wełny*, które dotąd, nie tak za chorobę jak za skutek każdéj z powyższych chorób uważano.

Spadanie stopnia wełny przypisywano z razu wyłącznie niekorzystnie dla merynosów i poprawnych działającemu klimatowi, jednakowoż działanie to mogło się objawić tylko na owcach prosto do nas z cieplejszego kraju sprowadzonych, a bardziéj na takich, które przyszły będąc już kotne. Generacja taka doznawszy skutków niedyspozycji matek i przyjąwszy jéj zaród, oddziałała znowu na następnych pokoleniach.

Jeżeli np. sprowadzono gdzie 30 macior super elektów i barana do nich téj samej klassy, wszystkie te 31 sztuk doznawszy wpływu ostrzejszego klimatu, już same na rok następny utraciły coś z własności stanowiących przedtém ich charakter super-elekty; stały się cokolwiek grubsze, i tak już same upośledzone, wydały z grubszym kłem wełny jagnięta. Powszechnie tak postępowano, że 2 latki poskakiwał potém ten sam baran; nowe pokolenie jednak przyszło na świat z tą samą wprawdzie dobrocią co ich matki, jednakowoż w trwającém w ich organizmie skórnym usposobieniu do wyrabiania limfy grubszéj i puszczania kłów grubszych.

Postępując z owczarnią w lata, dopuszczano się więcéj błędów. Zdarzało się, że (już nie młody) sprowadzony baran, spłodziwszy kilka generacyj, okazał się wreszcie za starym albo nieudolnym. Przez źle zrozumianą oszczędność, nie sprowadzono już na jego miejsce innego, ale zastępowano go dwu albo trzech-letnim baranem z pierwszych generacji. Poskakiwał on maciorki z tego samego co on pokolenia, które naturalnie zapłodnione już przez wiele niższego barana jak od którego pochodziły, wydały generację jeszcze o stopień pośledniejszą, z tą tylko szkodliwą różnicą: iż spadanie klassy wełny w pierwszych pokoleniach, będąc z razu silném tylko usposobieniem, w następnych przeszło w ich działalną naturę; i sukcessyjonalnie z linji do linji przechodząc, nabrało siły nieodwrotnéj.

Proces ten objawił się w sposób wyżéj opisany, szczególniéj w takich owczarniach, gdzie nie utrzymywano rodowodów i kontroli próbek każdéj generacji; albowiem, nieporównywając dobroci i stosunku pokoleń do pokoleń, niedostrzeżono czy nowo zrodzone równą poprzednim, albo o wiele pośledniejszą wełnę wydały.

Gdzie utrzymano rodowody ściśle po szczegółach zapisywane, tam łatwo się przekonać, że spadanie stopnia wełny okazało się szczególnie na generacjach pochodzących z macior i baranów, jednéj i téjże samej klassy np.

z Macior S. Elektów i barana S. elekta.
ditto Elektów i ditto elekta.
ditto klassy 1-széj i takiegoż barana.

Wszakże da się łatwo to wytłumaczyć:

Zaprowadzając u siebie merynosy, chcąc od razu wysoką klassę dochowku otrzymać, expensując nie jedno, nie żałował i na drugie: więc do owiec S. Elektów sprowadzono i barany S. Elekty. Atoli późniéj, tak się stało jak to powyżéj starałem się wyjaśnić.

Sprowadzona partja jednéj i téjże samej klassy, jak się powiedziało, wystawiona w początkach na skutki odmiennego klimatu, oddziałała je na jagniętach; które przyszedłszy z usposobieniem spadania stopnia wełny, przelały go do następnéj generacji, co potém stało się prawie naturą w późniejszych pokoleniach. Postęp ten był tém wyraźniejszy, im delikatniejsze były owce.

Mówiłem dotąd o zakładach wiekszych, mniéj więcéj porządnie prowadzonych, z utrzymywanemi rodowodami i próbkami corocznego dochowku, za pomocą czego, różnica w dobroci wełny mogła być

dostateczną. W skutek tego przedsiębrano różne środki, choć zwykle niepomagające, a częstokroć szkodliwe.

Odmieniano barany, idąc w tém za zdaniem uprzedzonych zwykle i zarozumiałych owczarzy, którzy utrzymywali, że dla tego potrzeba sprowadzić innego barana „*że się potém nie darzy.*" Jeżeli więc sprowadzono barana S. Elekta, albo S. Elekta do generacji, która już o 1. albo o 1½ stopnia spadła, w takim razie generacja z nowego barana poszła znowu w górę; i to powinno już było każdego naprowadzić na poznanie naturalnego dążenia owiec merynosów. Gdzie więc nie szczędzono kosztów zaprowadzenia wyższego od całéj owczarni tryka, tam też rasa poszła do góry. Ale częściéj zdarzało się, że do owiec zdegenerowanych S. Elektów i zeszłych na klassę Elektę, sprowadzano barana także Elekta, przez co, nie tylko spadaniu stopnia wełny nie zaradzono, ale owszem degenerowanie tejże przyspieszono.

Na mniejszych owczarniach i na skąpszych gospodarstwach, spadanie klassy wełny oprócz naturalnych, w skutek klimatu i wyżéj opisanych powodów, ma jeszcze inne ważne przyczyny, a te są.

1. Zaprowadzenie starych albo słabych macior.
2. Wybór równego, im albo co gorsza, niższego tryka.
3. Brak karmy pożywnéj i dostatecznéj.
4. Pasanie owiec podczas słót i wiatrów.
5. Nieutrzymywanie kontroli i rodowodu.

Jeżeli więc po pierwszych owczarniach spadanie stopnia miało miejsce, pomimo wszelkich wygód i zachodów jakiemi rzeczone owce otaczano, cóż dopiero dziać się musiało w stadach pomniejszych właścicieli, którzy nabywszy już cokolwiek zdegenerowane, stare lub słabe, nie dali im potrzebnych wygód, nie zaopatrywali w należytą karmę, nie starali się o wyższéj klassy tryki, pasali na słotach i miejscach mokrych; a nieutrzymując kontrolli i rodowodu, i nie mogąc dla tego przyczyn téj degeneracji docieknąć, brnęli z swojemi owcami w złe coraz większe i tym sposobem przyspieszali wielkim krokiem ową degeneracją; do któréj przyczynili się jeszcze mniéj od nich zamożni właściciele, zakupując tak już źle utrzymane owce na mniejsze jeszcze gospodarstwa, a tym więcéj pozbawiając ich potrzebnych starań i wygód, jakich już przedtém skąpo udzielano.

Jak w każdym kraju tak i u nas, więcéj znajduje się pomniejszych gospodarstw jak wielkich. Sposobem atoli nabywania i rozmnażania stad doszło się do tego, że dziś, czy na dużém, czy na małém gospodarstwie, znajdują się owce tak zwane *poprawne.*

Czémże atoli są owe poprawne owce, które sądzę, że możnaby właściwiéj nazwać *zdegerowanemi, wyrodzonemi.* Nie powstały one bowiem przez polepszenie i podnoszenie z prostych owiec za pomocą cienkich baranów, ale są wypadkami degeneracji, zepsutą rassą owych merynosów z zagranicy do nas sprowadzonych. Gdzież bowiem u nas mamy owczarnię, którąby z prostych owiec bez użycia cienkich baranów wzniosła się do klassy 1széj, a tym więcéj Elekty? Nigdzie zapewne. Nie podpada jednak wątpliwości i jak tego kantory handlowe saskie dowodzą, że pierwiastkowo sprowadzono do nas tylko najprzedniejszéj rassy gromady z Saxonji albo wprost z Hiszpanji. Zkądże się wzięły dzisiaj owce *poprawne,* mniéj jak klassy 3-éj, chociaż pochód ich wskazuje, że nabyto je z cienkich owczarni; chociaż nic w nich nie przekonywa, aby powstały z owiec naszych, bo w takim razie zachowałyby coś z powierzchownych kształtów, co te ostatnie od merynosów rozróżnia. Nie dowodziż to jasno, że w tych krociach tak zwanych poprawników, powinniśmy tylko widzieć zepsute i spadłe ze stopnia wełny owe Super Elekty delikatne, puchowe, o jakie tylko w początkach zakładów starano się?

Rzecz bardzo prosta.

Cienka i delikatna owca ma już w naturze, to jest, we wszystkich wyrabiających naczyniach limfatycznych, popęd do wypuszczenia kłów wełny cienkiéj, puchowéj i delikatnéj; zatrzymany ten naturalny popęd, czy to pierwiastkowo w skutek odmiennego klimatu, czy z innych jakichbądź przyczyn, można uważać za stan chorobliwy całéj istoty owcy.

Działanie to ma miejsce w naczyniach podskórnych i na saméj powierzchni skóry; wnosić więc można, że normalne rośnienie wełny zależy do równego wydzielania się limfy włóknistéj na powierzchnię skóry; a następnie, że z jakiéjbądź przyczyny, zatrzymane to powolne, lecz regularne i ciągłe rośnienie *wełny,* sprawia niedyspozycję w całym organizmie owcy; która będąc bardzo delikatną, przez wstrzymany popęd wyrobczy, doznaje najprzód swędzenia całéj skóry, a to w skutek zapalenia i rozszerzenia się por kłujących; co zawsze sprowadza pewien gatunek słabości krzyża, albo zupełną chorobę chroniczną, że zaś z zawiązku, albo z saméj choroby chronicznéj, wszelkie inne powstają, to już dawno wyrozumowano i dowiedziono. Atoli początek jéj mylnie bardzo i niewłaściwie przypisywano zimnéj owczarni, wpływom zimnego powietrza, albo pojeniu rozgrzanych owiec, albo kiedy bardzo młode maciorki były poskakiwane. Tymczasem, każde z powyższych uchybień pogorszało tylko tę chorobę, lecz nie było główną onéj przyczyną.

Więcéj jak pewno, że owce wyradzają się pod względem stopnia cienkości wełny, będąc pod wpływem chorób wywięzujących się z chronicznéj, któréj początek naznaczam przez zatrzymanie popędu cienkiego wyrabiania i pierwiastkowo stanu zapalnego organizmu naczyń limfatycznych podskórnych i saméj skóry.

Kiedy najpierwszą tego przyczyną złe hodowanie i parzenie, kiedy przekonywamy się, że niepodobna utrzymać wysokiéj klassy owiec w ich naturalnéj cienkości, jak skoro widoczna, że tak zwane *poprawne* są tylko zdegenerowaną klassą — chcąc więc takowe z pożytkiem odchowywać i ukrywać od skutków często napadających je chorób, sądzę że pierwszym warunkiem powinnoby być, ażeby się starać rassę ich w ciągłéj dążności do klassy wyższéj utrzymać.

Dowód tego wyraźny okazał się w wielu pierwiastkowych owczarniach, które od początku założenia zeszły w lat kilka na stopniu wełny i już nie jednéj podległy chorobie. Sprowadzony do takiéj partji baran cieńszy, delikatniejszy, zmienił częstokroć postać rzeczy zaraz w pierwszém spłodzonem przez niego pokoleniu. Panująca dawniéj niedyspozycja zniknęła. Przypisywano jednak tę odmianę innym okolicznościom, a nie wpadano na myśl, że wszystko stało się za pomocą wyższéj klassy barana w podnoszeniu się stopnia wełny.

Nieznane, a zatém nieupowszechnione to dążenie, pociągnęło do dziś dnia za sobą normalne i ogólne wyradzanie się, objawiające się szczególniéj w owczarniach, które to z pewnych przyczyn nazwę *nie właściwemi;* a to ze względu braku warunków potrzebnych do hodowania delikatnych owiec, albo *nieporządnemi,* z tytułu ich zaniedbanéj hodowli.

Niewłaściwemi owczarniami nazywam takie, które sytuowane w gospodarstwie ogołoconém z dostatecznych i suchych łąk, nie mając zasobów na wyżywienie się zimą, prędzéj lub późniéj narażają właściciela na straty.

Nieporządnemi zaś te, które chociaż obfitują we wszystko, co ku wygodzie owiec i ich wyżywieniu jest potrzebne, jednakże przez nieporządną administrację, przez nieutrzymywanie rodowodów, przez niewłaściwe łączenie jednéj klassy, albo pośledniejszych jeszcze tryków z maciorkami, wydają pokolenia niższe w stopniu, z usposobieniem do spadania klassy wełny.

Wnoszę więc ztąd, że utrzymywanie owiec poprawnych, (czyli jak je nazywam) zdegenerowanych, w gospodarstwach nie obfitych w potrzebne i dostateczne karmy, nieprzychylnych z położenia, jest i będzie pewną stratą. Zakłady takie choć przez lat kilka z razu przynoszą korzyści, późniéj mnogim upadkiem, niweczą na raz jeden takowe, wystawiając właściciela na nowe nakłady.

Straty, jakie kraj nasz poniósł przez upadek tylu tysięcy owiec, przez zniszczenie kapitałów i spodziewanych procentów, przez niekorzystne odmiany tylu pojedyńczych gospodarstw na systemata fałszywe, na płodozmiany gwałtowne, wymuszone znacznemi nakładami, zastosowywane do produkcji jakich utrzymanie takich owiec wymagało, w końcu przez degeneracją tychże, straty takie, powtarzam, są ogromne, lubo w ogólności mniéj uderzające.

Aby zapobiedz złym skutkom, które starałem się wykazać, głównem obecnie być winno prawidłem właścicieli owczarń:

1. *Nie silić się na powiększanie owczarń.* Przesadzona bowiem ilość owiec, nader szkodliwie działa na cały system gospodarstwa. Ileż to albowiem jest miejsc gdzie utrzymują 400 albo 500 owiec, gdy tymczasem zebrana karma wystarcza zaledwie na 300 owiec, albo mniéj jeszcze. Ta jedna okoliczność, pochłania częstokroć korzyści, jakieby z owczarni dobrze zastosowanéj do ilości paszy mieć można.

2. *Nie zakupywać braków, zwłaszcza do mającéj się zakładać owczarni:* bo ich pokolenie będzie słabe i nieudolne, podlegają chorobom z silnem usposobieniem do schodzenia w klasie.

3. *Nie nabywać owiec cienkich na grunta mokre, albo na nieżyzne pastwiska;* w takich albowiem miejscach proste owce w stosownéj liczbie, większe i pewniejsze przynoszą korzyści.

4. Aby w owczarniach, gdzie spadanie stopnia wełny dostrzeżonem zostało, spieszyć zaraz w podniesieniu mającego się zrodzić pokolenia.

Nakoniec, mającym zamiar sprowadzać owce z zagranicy, nie radzę zakupywać macior najwyższéj klassy; owszem, niech one będą i niższéj klassy, byle były zdrowe, silne i czystéj krwi; albowiem, skoro się użyje do nich tryka wyższéj klassy, potomstwo podniesie się do wyższéj; a przytém, będzie ono zdrowe, mocne, do klimatu i paszy nawyknione. Tym bowiem sposobem nie tylko uniknąć można spadania stopnia wełny, lecz owszem podnosić go do dowolnéj wysokości. Wiktor *Bylicki.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A

Leeds 18 *marca.* Już trzy miesiące przeszło cieszymy się nieprzerwanie regularnym i dobrym odbytem na wełnę wszelkiego gatunku. Co się zwłaszcza niemieckiéj wełny dotycze, dopytywania o nią coraz są liczniejsze i żywsze po cenach teraz panujących, a składy jéj i zapasy niesłychanie się wypróżniły. Przyjąć można zasadę że podnoszenie się cen wełny od końca czerwca, średnich i średniocienkich gatunków wynosi 3—4 pens. na funcie (10—13 talarów na centnarze), a wedle wszelkiego podobieństwa zapasy jéj zupełnie zniknął przed nową strzyżą. W skutek tego jesteśmy najmocniéj przekonani, że teraźniejsze ceny utrzymają się pewno i na przyszłych jarmarkach wełnianych w Niemczech, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności, któreby na teraźniejszy arcy-pomyślny stan naszych fabryk w okręgach wełnianych oddziałać szkodliwie mogły. Od lat bardzo wielu fabryki te nie były tak zatrudnione jak w bieżącym roku; pracują tylko na stanowcze obstalunki, których taką moc nadesłano mianowicie ze Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki a wszystkie tak naglące, że fabryki zaledwie wystarczyć im są w możności. Z równąż energją pracują na potrzebę i żądania wewnętrznych konsumentów, gdyż w skutek tańszéj żywności i utrzymania w ogóle podwyższonéj płacy za robotę, nasze pracujące klassy znajdują się w stanie i możności od zwyczajnych potrzeb swoich codziennych, odkładać coś na odzież i inne wygody. Australska i inne wełny kolonjalne także podniosły się w cenach, a składy ich podobnież bardzo zeszczuplały, tak że żadnéj prawie wątpliwości nie podpada, że przyszłe licytację publiczne w końcu marca bardzo żywo się odbywać będą i podobrych cenach.

Najświeższe wiadomości z angielskich okręgów fabrycznych i o handlu wełną.

Liverpool 17 *marca.* Lubo w tym tygodniu w handlu zagraniczną wełną przecięciowo dobrze porobiono interesa, żądania nie tyle były na spekulację co na bezpośrednią konsumcję, jak to miało miejsce na początku bieżącego roku. W naszych składach sukiennych interesa od tygodnia zwolniały cokolwiek, chociaż więcéj niżeli przecięciową ilość sukna przez fabrykantów dostarczoną została.

Huddersfield 17 *marca.* Nasze składy sukienne bardzo dziś zwiedzane były i dość zakupywano. Wełny ostatnich dni słabiéj odchodziły, gdyż fabrykańci nie bardzo się kwapią z kupowaniem po cenach znacznie podwyższonych.

Rochdale 15 *marca.* Na flanelle mieliśmy dziś targ nie bardzo pomyślny i obrot mierniejszym był niżeli w poniedziałek. Fabrykanci żalili się słusznie na niskie ceny ich wyrobku, zwłaszcza że ceny surowego materjału także się podniosły. Sprzedaż wełny nie tęgo też u nas idzie, lecz ceny dawniejsze utrzymują się dotąd.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 24 marca 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	85½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	105½	105¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	70½	70
„ Listy Zastawne	97	—
„ Listy Zastawne nowe	91⅜	91¼
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe	73½	—
Certyfikaty B P na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	82	—
lit. B. 200 „	—	—
procentowe „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 marca 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	30	96	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94	65
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	60	6	58
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	79	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	87	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		72	50	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	55	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $15\frac{5}{6}$